

Janusz Waluś (znowu) nie wyjdzie na wolność. Morderca z czasów apartheidu niczego nie żałuje

Maciej Orłowski
16 stycznia 2019



Minister sprawiedliwości RPA Michael Masutha ponownie odrzucił prośbę Janusza Walusia o zwolnienie warunkowe. W 1993 r. emigrant z Polski zastrzelił lidera opozycji Chrisa Haniego z pobudek rasistowskich i ideologicznych.

- Rozważając różne doniesienia psychologów i pojawiające się w nich sprzeczności, trudno było mi na tym etapie ustalić przesłanki pozwalające na zwolnienie warunkowe. Dlatego zdecydowałem o niewyrażeniu zgody na zwolnienie warunkowe - powiedział Masutha na konferencji prasowej. Jego słowa przytacza portal internetowy brytyjskiego tygodnika "The Sunday Times".

Waluś i prawicowy polityk Clive Derby-Lewis zostali skazani na śmierć za zamordowanie w 1993 r. lidera Komunistycznej Partii Południowej Afryki Chrisa Haniego. Waluś zastrzelił go kilkoma strzałami w głowę i plecy przed jego domem w Boksburgu na oczach jego córki. Gdy RPA zniosło karę śmierci, ich wyroki zostały zamienione na dożywotnie więzienie.

Masutha odmówił już Walusiowi w listopadzie 2017 r. Więzienny psycholog donosił wówczas, że mimo upływu lat Waluś nie żałuje swojego czynu. Waluś zaskarżył decyzję ministra do sądu i we wrześniu sąd najwyższy w Pretorii ją uchylił, dając jednocześnie ministrowi 120 dni na ponowne przeanalizowanie sprawy.

W środę Masutha zapowiedział, że w ciągu sześciu miesięcy powstanie raport na temat stanu psychicznego Walusia.

- W świetle sprzecznych doniesień od psychologów poleciłem dwóm profesjonalistom wspólnie ocenić osadzonego i złożyć wspólne sprawozdanie w sprawie ryzyka ponownego dokonania przestępstwa - ogłosił. - Sprawca powinien poddać się indywidualnej psychoterapii, aby rozwiązać problemy, które zostały podkreślone w raporcie z 15 października 2018 r. Chodzi o depresję, myśli samobójcze i napady agresji.

Waluś nie chciał, by zlikwidowano apartheid

Janusz Waluś urodził się w 1953 r. w Zakopanem. W 1981 r. wyemigrował do RPA, gdzie dostał obywatelstwo i szybko wstąpił do powstałej w 1982 r. Partii Konserwatywnej stworzonej jako wyraz sprzeciwu wobec reform łagodzących apartheid.

Polak zaczął poznawać czołowych polityków tej partii, którzy nie wyobrażali sobie zrównania praw wyborczych wszystkich mieszkańców RPA. Działał też w neonazistowskim Afrykańskim Ruchu Oporu, organizacji odpowiedzialnej za tysiące morderstw i aktów przemocy w latach 80.

10 kwietnia 1993 r. Waluś zaczął się na Chrisa Haniego przed jego domem. Hani wracał z córką ze świątecznych zakupów i wyszedł z samochodu, by otworzyć garaż. - Nie chciałem strzelać mu w plecy, więc zawołałem: "Mister Hani!" - zeznawał w sądzie. Trafił go dwiema kulami - w głowę i plecy. Dla pewności dobił leżącego w kałuży krwi dwoma strzałami w skroń.

Celem mordu było storpedowanie rokowań w sprawie likwidacji apartheidu prowadzonych przez białego prezydenta Frederika de Klerka oraz przywódców Afrykańskiego Kongresu Narodowego. Na wieść o zabójstwie swojego idola mieszkańcy gett mieli wywołać powstanie, a dowodzone przez białych wojsko, policja i służby bezpieczeństwa wprowadziłyby stan wyjątkowy.

Stało się dokładnie odwrotnie. Zamieszki szybko ustały dzięki orędziu Mandeli do narodu, a już siedem tygodni po śmierci Haniego zdecydowano, że 27 kwietnia 1994 r. odbędą się w RPA pierwsze w pełni demokratyczne wybory. Wszystkie siły polityczne zrozumiały, że pokój mogą zaprowadzić wyłącznie rządy Mandeli.

Waluś chce wrócić do Polski

O Walusiu zrobiło się znów głośno, gdy w czerwcu 2015 r. ambasada RP w Pretorii przekazała do ministerstwa sprawiedliwości RPA jego prośbę o odbycie reszty kary w Polsce. Waluś starał się też bezskutecznie o przedterminowe zwolnienie.

W końcu, za trzecim razem, 10 marca 2016 r. sąd w Pretorii przychylił się do jego prośby. Odwołanie od decyzji złożył jednak minister sprawiedliwości RPA i sprawa trafiła do naczelnego sądu apelacyjnego w Bloemfontein.

- Nikt nie ma zagwarantowanego prawa do warunkowego zwolnienia. Trzeba spełnić konkretne kryteria - przekonywał w maju 2017 r. przed sądem reprezentujący ministerstwo sprawiedliwości RPA mec. Marumo Moerane. Zwracał uwagę, że trzeba wziąć pod uwagę komentarze skazanego podczas procesu i to, czy morderstwo było popełnione z zimną krwią. Przypominał również, że Waluś zabójstwa nie żałuje.

Reprezentujący Walusia mec. Roelof du Plessis twierdził, że "nie jest wcale wymagane, by jego klient zmienił swój stosunek do komunizmu". - Pytanie jest inne: co robi, gdy zostanie warunkowo zwolniony. Waluś został uwięziony 23 lata temu, kiedyś to się musi skończyć – argumentował. Jego zdaniem podczas pobytu w więzieniu Waluś z pewnością zdążył się zresocjalizować.

Ostatecznie 18 sierpnia 2017 r. NSA anulował postanowienie sądu w Pretorii, wobec czego w statusie Walusia nic się nie zmieniło. Nie pomogło nawet to, że na początku 2017 r. Waluś zrzekł się południowoafrykańskiego obywatelstwa, aby ułatwić proces zwolnienia go przedterminowo z więzienia i powrotu do Polski. Niedługo później skierował kolejną prośbę o przedterminowe zwolnienie, teraz odrzuconą.

Janusz Waluś – bohater prawicy

W Polsce Waluś został bohaterem prawicy. Jego powrotu domagali się posłowie Kukiz'15 i Ruchu Narodowego. Walusia bronił też senator PiS prof. Jan Żaryn. Przekonywał, że RPA nie chce go wypuścić na wolność, bo Chris Hani to bohater współzrządzających dziś krajem komunistów.

– Waluś jest bohaterem dla części kibiców Legii Warszawa - mówił w maju 2017 r. w rozmowie z "Gazetą Wyborczą" prof. Rafał Pankowski z Collegium Civitas, współzałożyciel stowarzyszenia Nigdy Więcej walczącego z rasizmem i ksenofobią. Jak przypominał, w 2013 r. podczas wyjazdowego meczu klubu w Rzymie z Lazio na polskiej trybunie pojawił się transparent z podobizną Walusia i napisem „Stay strong brother!” (Bracie, bądź silny!).

Kibice wyprodukowali też koszulki z napisem „Wolność dla Janusza Walusia” oraz cytatem z jego wypowiedzi: „Jak się wyrosło w komunizmie, to nie można było nie mieć antykomunistycznego nastawienia”. To motto ściągnięto z transparentu, który legionieści nieśli w 9. Patriotycznej Pielgrzymce Kibiców na Jasną Górę. Cena T-shirtu - 30 zł. Celem było uzyskanie 15 tys. zł na pomoc prawną dla ich herosa.

Chris Hani - włócznia narodu

Ofiara Walusia Chris Hani przyszedł na świat w 1942 r. w małej wiosce jako piąte z sześciorga dzieci. Matka była analfabatką i najmowała się do roboty w polu (ojciec potrafił się podpisać). Hani pisał w autobiografii, że codziennie chodził 20 km do szkoły, a w niedziele tyle samo do kościoła. Decyzja o zaangażowaniu się w walkę z apartheidem dojrzała w nim pod wpływem szkolnej indoktrynacji - nauczania, że są gorsi od białych.

W 1957 r. wstąpił do młodzieżówki Afrykańskiego Kongresu Narodowego. W 1962 r. dołączył do Południowoafrykańskiej Partii Komunistycznej oraz Umkhonto we Sizwe - Włóczni Narodu. Było to zbrojne

skrzydło AKN powstałe, gdy w 1960 r. podczas pokojowych demonstracji w Sharpville policja zaczęła strzelać do manifestantów – zginęło wtedy 67 osób.

Hani przeszedł wojskowe szkolenie w ZSRR. Potem z Lesotho, enklawy na terytorium RPA, kierował akcjami Włóczni. Od 1982 r., kiedy stanął na jej czele, specsłużby próbowały go kilkakrotnie zgładzić. Do RPA wrócił po legalizacji AKN w 1990 r., rok później przejął stery partii.

Trzy lata później zginął z rąk Walusia. W 1997 r. Waluś zeznał przed komisją prawdy i pojednania: - W świetle moich przekonań Chris Hani był komunistą i radykałem, a także wyszkolonym terrorystą.

<http://wyborcza.pl/7,75399,24370475,janusz-walus-znowu-nie-wyjdzie-na-wolnosc-morderca-z-czasow.html>